OGNISKO KRAKOWSKIE

ORGAN ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU ZAWOD. DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE

Rok I. Kraków, w maju 1934 Nr. 3

W jedności siła!

Drukarnie krakowskie

I.

Jeżeli mamy mówić o drukarniach krakowskich, musimy rzecz tę podzielić na dwa etapy. Pierwszy to czas przed wprowadzeniem polskiej ustawy przemysłowej, drugi po jej wprowadzeniu. Dopiero wtedy będziemy mogli uwypuklić różnicę, jaka w tych etapach się uwydatnia. Stara Austrja, jak ktoś słusznie zauważył, utrzymywała koncesje, to jest prawo wykonywania danego przemysłu, na dwa rodzaje przedsiębiorstw, chcąc mieć nad niemi szczególną kontrolę, na apteki, bo te mogły zatruć ciało i na drukarnie, bo te mogły zatruć dusze. I nawet każdy niezainteresowany, bezstronny obserwator musi przyznać, że ustawodawstwo to miało za sobą wszelką państwową uzasadnioną słuszność. Polska ustawa przemysłowa zniosła ten przepis, bo go w b. Królestwie nie było, więc go tam nie zaprowadzono, a w b. Galicji zniesiono. Jakiem to zarządzenie w skutkach się okazało, będziemy starali przykładowo przedstawić.

Dawne drukarstwo krakowskie i lwowskie liczyło po 30 i kilka zakładów, które w znacznej większości były solidnemi firmami, z któremi władze nie miały wiele do czynienia, nie było dużych zaległości podatkowych ani opłat do Kas chorych, które prawie że nie znały sekwestratora i nie uprawiały brudnej konkurencji ani brudnego wyzysku pracowników, wiedziały, co to jest higiena, praworządność i odpowiedzialność. Drukarnie te kultywowały tak wiele o kulturze narodu świadczący, staranny piękny druk, znany powszechnie wysoki poziom drukarstwa krakowskiego, no i wskutek tego były poważnem źródłem dochodów dla państwa, dających się łatwo skontrolować i ustalić. Tak było — a teraz...

Nowa ustawa przemysłowa zniosła przymus koncesyjny dla drukarstwa, ale jak dla ironji zostawiła go dla kominiarstwa! No i patrzymy na skutki. Skutki te są tak dotkliwe i tak zastraszające, że dla sfer rządowych powinny być bodźcem, aby jak najprędzej przymus koncesyjny na nowo nietylko w b. Galicji ale w całej Polsce wprowadzić.

Przypatrzmy się teraz stosunkom krakowskim. W krótkim czasie od wprowadzenia nowej ustawy przemysłowej Kraków zamiast 30—40 ówczesnych zakładów graficznych liczy ich do 140. Co za radosny postęp, tak powiedziałby statystyk. W dobie ogólnego kryzysu powstają drukarnie jak grzyby po deszczu, to chyba świadczy o podniesieniu kultury narodu. O ironjo, o wielka błago! Zamiast zakładów solidnych w większości, których właściciele zdawali sobie sprawę, że właściciel drukarni, to nie byle pierwszy lepszy szewc czy inny rzemieślnik, Kraków, duchowa stolica Polski, zyskuje właścicieli drukarń w najgorszem tego słowa znaczeniu grajzlerajników.

Zalety tych drukarń proszą się, aby je szeroko omówić. W norach, po 3—4 metry mających obszaru, bez światła i powietrza, mieszczą się te „drukarnie", podczas gdy równocześnie w drukarniach istniejących od lat, higjenicznie urządzonych, przeprowadza się kontrole sanitarne, liczące po 6—8 uczestników i wydających zarządzenia, które później w drodze rekursu są znoszone. Do tych nowych „drukarń" kontrole te nie trafiają, iż na chybił trafił wymienimy lokale „drukarń": H. Vielfreuda, przy ul. Bocheńskiej 8 i „Fabrykę torebek" (także drukarnia!) Nadwiślańska 7, Gronusia przy ul. Stolarskiej. Prawie wszystkie te nowo powstałe „drukarnie" nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, że w państwie polskiem istnieją jakieś ustawy o czasie pracy, o spoczynku niedzielnym, o urlopach, o skali uczni, o pracy dzieci nieletnich i t. d. Wobec tak znacznej ich liczby uprawiają brudną konkurencję, pracują dosłownie za półdarmo, pracują mame, córka, syn nieletni, chcąc zarobić wprost na życie dla siebie na jutro, często na dziś, zarywają w dotkliwy obrzydliwy sposób dostawców, dokąd się ci nie połapią, z kim mają do czynienia. Konkurencja ta uprawiana przez te „drukarnie" obniża ceny w innych drukarniach, przez co obniża ich siłę podatkową, nie wspominając o tem, że same należytych podatków nie opłacają, bo ich nikt nie skontroluje i nie mają nawet z czego. Zatrudniają robotników licho płatnych dorywczo na dniówkę, o ile wpadnie jakaś robota, z przyzwyczajenia nie meldują ich i nie opłacają za nich żadnych świadczeń społecznych, bo nie prowadzą żadnych notatek bodaj, żadnej listy płatniczej, i znowu nikt ich nie uchwyci na tem i nie skontroluje.

Czy przed wprowadzeniem polskiej ustawy przemysłowej było do pomyślenia, by „fabryki torebek", handle papieru, garbarnie (do czego one) i różni inni grajzlerajnicy prowadzili drukarnie? Obecnie prowadzą je siły „fachowe", ustosunkowane, protegowane kobiety (Kostuchowa, Włodkowa i in.) osobnicy nie znający nałeżycie drukarstwa. Gdy przedtem starano się o porządne wykonanie, o należycie wykwalifikowanego pracownika, z którego i państwo w podatku dochodowym miało korzyść, obecnie to zanikło w tych grajzlerajniach, nie należy do rzadkości, co dla przykładu przytoczymy, że 8 stron czasopisma uczniowskiego jest na dwóch papierach, całkiem różnych po 4 strony drukowanych i t. p., nie mówiąc o wyglądzie tych arcydzieł drukarstwa krakowskiego.

Brudna konkurencja przez tych nowobogackich uprawiana jest ruiną solidnych zakładów, które przestrzegają ustaw, higjeny, opłacają znośnie pracowników swoich, starają się o należyty wygląd druków przez siebie wypuszczanych. W przeciwieństwie kpienie sobie w biały dzień z wszelkich ustaw, wyzysk pracowników — to wobec niskich cen jedyna dla tych rycerzy krakowskiego przemysłu drukarskiego deska ratunku. Znowu dla przykładu przytoczymy fakt zastanawiający, że gdy utrzymywana przez miasto drukarnia M. Muzeum Przemysłowego cierpi na chroniczny brak robót przy tak wielkiem zapotrzebowaniu druków przez miasto, drukarnie żydowskie, te opisywane grajzlerajnie zdobywają roboty miejskie — godzi się zapytać, jakiemi drogami i pod adresem „ojców miasta" silnym głosem zawołać: „O krótkowzroczni!"

Gdy w grajzlerniach tych pracują nieletnie dzieci, nie szanuje się ustaw o czasie pracy i spoczynku niedzielnym, równocześnie Państw. Zakład Bezrobocia wypłaca bezrobotnym drukarzom zapomogi, nie mówiąc już o całej ich armji już wypłaconej.

Żeby ktoś nie posądził nas, że generalizujemy te zarzuty, przytoczymy kilka tych lepszych firm. Na pierwszem miejscu postawić trzeba zakład, który powinien, ale niestety tylko „powinien" świecić przykładem. Jest to o szumnej nazwie drukarnia ks. Pallatynów „Powściągliwość i praca", „powściągliwość" od przestrzegania ustaw, a „praca" pańszczyźniana, ta na znanem powszechnie podwórku księżem. Zwolniona prawem kaduka, wyżebranem przez księży, od opłat podatkowych, stoi na pierwszem miejscu w uprawianiu brudnej konkurencji, tak, że często ma się wrażenie, że ktoś tam roboty obliczający wprost nie ma pojęcia o jakiejkolwiek kalku-

lacji, no ale przytem uprawiająca wyzysk pracujących, po godzinach pracuje się tam ponoś nie za ustawą oznaczoną zapłatą, lecz za szklankę herbaty i kawałek kiełbasy, a wbrew rozporządzeniu Urzędu Wojewódzkiego zatrudniająca „tylko" 7 uczniów, nie uczonych należycie.

Drugą taką norą i hodowlą uczni, to znana drukarnia Gronusia, która znowu nie zna co to spoczynek niedzielny, bo płacąc licho za pracę w tygodniu, pozwala dorabiać sobie w niedziele i święta.

Wspomniana już drukarnia H. Vielfreuda ma tylko 4 czy 5 uczni, zaś Fabryka torebek przy ul. Nadwiślańskiej 7 też zatrudnia 4 uczni. Pomijając nieprzestrzeganie rozporządzenia Urzędu Wojewódz., zapytać należy, kto w tych „zakładach", w myśl Ustawy Przemysłowej, uczy tych uczni?

Na razie wystarczy omówienie tych bolączek i tych kilka przykładów, następnym razem przytoczymy tych kwiatków więcej.

A teraz zapytać się należy ogólnie: Gdzie są nasze władze, a głównie **Urząd Wojewódzki, Inspektor Pracy, Korporacja Właścicieli Zakładów Graficznych, Kontrola Ubezpieczalni Społecznej i Władz podatkowych?** Wszystkie one działają przy solidnie prowadzonych zakładach, ale tam, gdzie powinny uczyć praworządności i posłuchu władzom, władza ich ustaje.

O 40-godzinny tydzień pracy

Jeden z tegorocznych numerów organu Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy porusza sprawę 40-godzinnego tygodnia pracy uważając, że rok 1934 będzie w tej sprawie rozstrzygającym. Od dawna żądana i przygotowana konwencja w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy jest kulminacyjnym punktem obrad międzynarodowej konferencji robotniczej.

Sprawa skrócenia czasu pracy była już niejednokrotnie wentylowana; miała ona jednak potężnych przeciwników głównie wśród pracodawców. Starali się oni sprawę tę możliwie przewlec, licząc na to, że do wiosny 1934 r. kryzys minie i konwencja taka okaże się zbyteczną lub conajmniej straci zasadnicze znaczenie. W tem przekonaniu w roku ubiegłym nagłości tej sprawy nie uznawano.

Przeciwnicy skrócenia czasu pracy przeliczyli się jednak. Kryzys nie został ani częściowo osłabiony, a potrzeba zwalczania go wszelkiemi możliwemi środkami okazała się konieczniejszą niż kiedykolwiek. W interesie klasy pracującej i całej ludzkości leży, aby przed rozstrzygającem załamaniem się gospodarki światowej skrócony czas pracy został wprowadzony. W tym też kierunku Międzynarodowy Związek Robotniczy przeprowadził w dniach 14—21 stycznia br. tydzień międzynarodowej propagandy 40-godzinnego tygodnia pracy. W poszczególnych państwach odbyły się demonstracje, a najszersze masy robotnicze, które nie straciły wiary w zdobycie swych praw, zmobilizowano do walki o ten postulat.

I na terenie naszego kraju od dłuższego czasu klasa pracująca domaga się skrócenia czasu pracy, widząc w tem jedyną ulgę dla szerokich mas bezrobotnych i skuteczny środek zwalczania kryzysu.

Inaczej na tę sprawę zapatrują się pracodawcy. Chcą oni ponoszenie skutków kryzysu przerzucić w całości na barki robotnicze, redukując ustawicznie płace, zmuszając do maksymalnej produkcji i wyrzucając na bruk coraz to nowe masy zredukowanych pracowników. Zmuszanie do bezpłatnej pracy w godzinach nadliczbowych i zastępowanie ukwalifikowanych pracowników uczniami dopełnia całości stosowanych metod.

W parze z tem idzie stałe pogarszanie ustawodawstwa robotniczego w Polsce. Ustawowe obniżenie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, obniżenie wynagrodzenia za urlopy oraz ustawa scaleniowa — są to ciężary, nałożone na klasę pracującą, ograniczające dochody robotnika, a przez to obniżające jego wartość jako konsumenta i pogłębiające temsamem kryzys.

Ukoronowaniem tego dzieła była ustawa, przedłużająca czas pracy z 46 na 48 godzin. Zamiast dążyć do ograniczenia czasu pracy i zatrudnienia pewnej ilości bezrobotnych — przedłuża się czas pracy, powodując dalsze redukcje. Wobec takich pociągnięć frazesy o zwalczaniu kryzysu muszą być fikcją, a walkę ze skutkami kryzysu i niekorzystnych ustaw muszą podjąć masy pracujące.

Równocześnie jednak na kwestjonarjusz Międzynarodowego Biura Pracy rząd polski oświadcza swą zgodę na ograniczenie czasu pracy. Ustawa więc o 48-godzinnym czasie pracy niezgodna jest z oficjalnem oświadczeniem rządu. Jak jednak wiemy z doświadczenia, wszystkie te kwestjonarjusze i konferencje nie prowadzą całkiem do pomyślnego załatwienia poruszanych przez nie kwestyj.

To też na naczelnem miejscu żądań przy zawieraniu umów cennikowych muszą organizacje robotnicze stawiać 40-godzinny tydzień pracy. Że postulat ten jest racjonalny, zrozumiały to zarządy kopalń amerykańskich, które zatrudniając 350.000 robotników wprowadziły 35-godzinny tydzień pracy. U naszych pracodawców o zrozumienie to jest trudniej. Polska musi ze wszystkiem zawsze postępować na szarym końcu.

Podwójne oblicze pryncypałów i nasza uległość

Od pewnego czasu daje się odczuwać wśród ogółu kolegów pewne psychiczne załamanie, co w dużej mierze powoduje słaby odruch na ataki pryncypałów, którzy korzystając z tego, są coraz śmielsi w swych zachciankach.

Choć panowie ci zawsze przy wszystkich pertraktacjach wypierają się, jakoby łamali cennik, a nawet ośmielają się atakować naszych przedstawicieli, że tolerują drukarnie niecennikowe i zezwalają na pracowanie w tychże naszym członkom, widzimy, że właśnie w tych drukarniach, najbardziej cennikowych, gdy chodzi o warunki cennikowe, starają się je, o ile możności łamać, a silniejsze i odporniejsze jednostki, stojące twardo na stanowisku cennika, jako element niewygodny, usuwać.

Nie przeszkadza to pryncypałom, choć na każdym kroku wyrzekają się swych niecennikowych kolegów, schodzić się na wspólne konferencyjki i porozumiewać się razem, jak „dogodzić" swoim pracownikom.

Podczas, gdy w innych miastach Polski umowy cennikowe zawierają z pracującymi Korporacje, jako właściwe przedstawicielki pracodawców, to w Krakowie Korporację usunięto na drugi plan, a występuje Związek Właścicieli Drukarń. Charakterystycznem jest, że podczas pertraktacyj cennikowych delegaci pracodawców stale powtarzają, że Związek ich jest rozbity i wobec małej ilości członków nie może w imieniu wszystkich pracodawców umowy zawierać.

Organizacja pryncypałów jest tylko pozornie rozbita, ale gdy chodzi o pognębienie pracowników — jest pod tym względem silna zorganizowana i solidarna. Rzekome rozbicie się pryncypałów jest tylko taktycznem posunięciem dla zamaskowania ich właściwej roli, która objawia się w ten sposób, że drukarnie, które są ze względów technicznych zmuszone do utrzymywania stosunków z organizacją — i choć pozornie warunków cennikowych — są cennikowe, inne zaś, które wskutek dzisiejszej złej konjunktury mogą się narazie bez tego obejść, przygotowują niejako dla poprzednich grunt przez obniżanie płac i warunków cennikowych. Ta podwójna gra pryncypałów jest zupełnie zrozumiała i żadne wyrzekanie się wspólnego towarzystwa tu nie pomoże.

Najsmutniejsze jest jednak to, że do tych eksperymentów — niestety — pomagają im sami nasi koledzy przez swoją uległość w drukarniach cennikowych, a przez **obojętność,** a nawet złośliwość, czy też nierozsądne pojmowanie istoty organizacji w drukarniach niecennikowych.

Dziwne zaiste i krótkowzroczne jest rozumowanie i zapatrywanie się tych wszystkich kolegów, którzy twierdzą, że bez organizacji mogą się obejść. Czy ci, którzy nie należąc do organizacji, pracując w drukarniach niecennikowych za niskie płace, dużo przez to korzystają? Przez swoją naiwność i lekkie traktowanie tej sprawy wielce szkodzą sobie i innym.

Wielu kolegów jest niezadowolonych z dzisiejszych warunków i ma żal do kierowników organizacji. A czy ci kierownicy stworzyli te warunki i ten kryzys, jaki obecnie panuje? Obecny kryzys gospodarczy jest ostatniem wydaniem gnijącego i powoli ginącego dziś ustroju

i właśnie teraz, chcąc go przetrzymać i nie dawać prezentów za to z naszej kieszeni tym, którzy go stworzyli, musimy się bronić. A bronić się możemy tylko przez jak największą spoistość organizacyjną i solidarność. Innej broni robotnik nie ma. Jeżeli stracimy wiarę w organizację, stracimy wszystko. Dlatego **apelujemy do tych, którzy są w organizacji,** a chwilowo osłabli na duchu, aby się zbudzili do wspólnej obrony, aby **zaprzestali tego, co im wiele korzyści nie przynosi, a drugim szkodzi,** aby **pracowali tylko tyle, za ile im płacą,** bo za większą wydajność pracy, za ten wysiłek ani uznania sobie nie zyskają — jak również **do tych, którzy jeszcze są poza organizacją,** aby wreszcie zrozumieli, że **ich obrona, ich dobro tylko w łączności z ogółem, a wspólnemi siłami poprawimy sobie egzystencję i zabagnione dziś stosunki.**

Wiatr od wschodu wieje dalej

Że dużo może ten, kto chce — okazali znowu koledzy lwowscy w dwóch drukarniach Zakładu Narod. im. Ossolińskich, którzy od dnia 16 marca t. j. od poniedziałku zaczęli strajk włoski z powodu przyjęcia do pracy notorycznych łamistrajków. Do strajku stanął cały personel drukarski, składający się z kilkudziesięciu osób, licząc również personel pomocniczy. Strajk ten był odruchem uczciwych, długoletnich pracowników, którzy nie mogli pogodzić się z faktem, że mają pracować z ludźmi pozbawionymi wszelkich moralnych skrupułów. Zarząd obu drukarń postanowił za wszelką cenę „przełamać" ten odruch swoich długoletnich i wytrawnych, szczerze Zakładowi oddanych pracowników, którzy stanęli w obronie czci nie tylko swej osobistej, ale w pierwszym rzędzie czci zasłużonego dla narodu naukowego Zakładu. Strajkujący pracownicy nie opuszczali swoich warsztatów pracy, w dzień ani w nocy nie dopuszczając szumowin różnego gatunku, które poszukują żeru. Zaraz w pierwszych godzinach strajku podjął się interwencji Zarząd Stow. drukarzy „Ognisko", która jednak nie przyniosła żadnego rezultatu. Bardzo niemile wrażenie — ale nie na strajkujących, tylko na sąsiadów — wywołał fakt, że zarząd drukarń, objętych strajkiem, wyłączył światło elektryczne, ażeby pracownicy siedzieli w ciemności... Sąsiedzi samorzutnie dostarczyli strajkującym światła naftowego i świec, wyrażając się nie bardzo pochlebnie o tem drakońskiem zarządzeniu... Po dwóch dniach strajk ten zakończył się zupełnem zwycięstwem strajkujących. W środę rano zawarta została umowa, na mocy której wszyscy łamistrajkowie zostali z drukarń Ossolineum wydaleni w trzech „transzach". Pierwsza została wyrzucona z miejsca, druga odeszła w najbliższą sobotę, a trzecia po upływie ustawowego wymówienia. Zwycięstwo to stało się dla wszystkich drukarzy lwowskich bodźcem do podjęcia akcji o oczyszczenie drukarń z łamistrajków.

Czy nie należałoby skorzystać z przykładu i u nas w Krakowie zastosować go?

Organizacja pracuje dla twej przyszłości i dla twojej rodziny; wstąp do niej i pomagaj jej w tej pracy.

Czas urlopowy

Weszliśmy już w okres urlopów. Wobec tego wzmaga się zainteresowanie zmianami, które wprowadziło nowe obwieszczenie Ministra Opieki Społecznej z d. 25 października 1933 r., „objaśniające" ustawę z d. 16 maja 1922 r. z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych do niej nową ustawą z d. 22 marca 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 228).

W zasadzie niby nic się nie zmieniło, gdyż do płatnego 8-dniowego urlopu mają prawo jak dawniej ci, którzy w przedsiębiorstwie zatrudniającem powyżej 4 pracowników przepracowali 1 rok bez przerwy nie przekraczającej 3 miesięcy, zaś do 15-dniowego po 3 latach pracy. Jest jednak ta ważna różnica między starą a nową ustawą, że gdy poprzednio rozumiało się 8 względnie 15 dni roboczych i za taki okres urlopowany otrzymywał wynagrodzenie, to obecnie liczy się 8 wzgl. 15 dni kalendarzowych, czyli że poprzednio urlopowany otrzymywał płacę za 8 wzgl. 15 dni, dziś otrzymuje za 6 wzgl. 12 dni. A więc na rzecz zawsze zasobniejszego pracodawcy uszczuplono płacę za urlop biedniejszym pracownikom.

Tak się sprawa przedstawia przy płacach za urlop pracującym na pewną płacę, pracujący zaś na akord lub na sztukę otrzymują płacę, jaka im przypada przeciętnie z obliczenia poborów za ostatnie 3 miesiące. Gdy zaś urlop bierze się zazwyczaj w miesiącach letnich, a miesiące wiosenne, poprzedzające urlop, pełne są świąt, takie obliczenie nie wypada też na korzyść pracownika.

Przerwy spowodowane chorobą lub powołaniem na ćwiczenia wojskowe nie mogą być odliczone przy ustalaniu prawa do korzystania z urlopu. Również nie przekraczająca 3 miesięcy przerwa w pracy, spowodowana rozwiązaniem umowy o pracę, po zawarciu nowej umowy o pracę wlicza się jako czas przepracowany. Pracownik traci prawo do urlopu, jeżeli sam rozwiąże umowę o pracę lub jeżeli rozwiązanie jej nastąpiło z powodów, dających przedsiębiorcy prawo do rozwiązania umowy bez uprzedniego wypowiedzenia.

Ważnym także jest przepis, że pracujący traci prawo do wynagrodzenia za urlop, o ile w czasie urlopu pracuje zarobkowo w innem przedsiębiorstwie.

Przy obliczaniu należytości za urlop (w myśl art. 4 ustawy) należy wliczać także należytości za stałą pracę w godzinach nadliczbowych oraz w niedziele i święta (np. przy dziennikach), gdyż „urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym czasie był zatrudniony". W myśl tegoż art. ustawy rozumieć należy, że przy zmiennym skróconym czasie pracy (nie 8-godzinnym, lecz np. 6- lub 4-godzinnym) należy się wynagrodzenie za urlop wedle przeciętnego zarobku za ostatnie 3 miesiące. W razie choroby pracownika, uniemożliwiającej mu rozpoczęcie przyznanego urlopu, urlop ten na żądanie chorego winien być przesunięty na jeden z następnych 3 miesięcy.

Umowy zbiorowe lub indywidualne, korzystniejsze od przepisanych ustawą pozostają w mocy.

Pracownicy młodociani poniżej lat 18 oraz terminatorzy i uczniowie nawet z zakładów nie zatrudniających 4 pracowników, mają prawo do korzystania z 14-dniowego urlopu po roku pracy.

Pracownikom przysługuje prawo wzajemnego porozumienia się co do kolejności korzystania z urlopów i „przez upoważnionych do tego pracowników winny być ułożone listy osób uprawnionych do korzystania z urlopów na każdy miesiąc oddzielnie uzgodnione z zarządem zakładu".

Prawo do urlopów pracowników umysłowych nie zostało w niczem zmienione.

* * *

W żadnym wypadku nie powinno się zdarzyć, aby mający prawo do urlopu pozbawiali się go lekkomyślnie, gdyż przedewszystkiem powinni wykorzystać to, co im — już ograniczone — daje ustawa, a pozatem nie oglądając się na żadne uboczne względy powinni pamiętać o koniecznym dla siebie odpoczynku, który ma im dać siły na dalszy długi okres pracy.

Ostatnie pożegnanie

JAN JELONEK, inwalida naszych stowarzyszeń, zmarł w Cięcinie pod Żywcem dnia 5 kwietnia 1934 r. w 58 roku życia po dłuższej chorobie. Zmarły wypisany w drukarni W. L. Anczyca i Sp., długie lata tam pracował, przez lat zaś kilka w drukarni „Przeglądu Powszechnego". Był solidarnym i dobrym kolegą i członkiem naszej organizacji o zawsze pogodnym umyśle. Pogrzeb odbył się w Krakowie przy licznym udziale kolegów.

LEON BANDURA, inwalida naszych stowarzyszeń, zmarł w Krakowie dnia 14 kwietnia 1934 r. w 50 roku życia, po kilku latach męczącej choroby, osierocając troje drobnych dzieci. Zmarły, wypisany również w drukarni W. L. Anczyca i Sp., długie lata tam pracował, później w drukarni Związkowej. Przez szereg lat był kasjerem Kasy Zaliczkowej. Po ojcu odziedziczył Zmarły umiłowanie organizacji i był jej karnym, solidarnym członkiem.

Cześć Ich pamięci!

Komunikaty Zarządu

Krakowski Oddział Związku

Posiedzenia Zarządu odbyto w dniach 12 i 26 kwietnia, rozpatrując szereg spraw organizacyjnych. Ogłoszona zbiórka na rzecz ofiar walk ulicznych w Austrji przyniosła z oficyn kwotę 93 zł. 15 gr. Po zaokrągleniu z kasy Oddziału do 150 zł. przesłano ją Zarządowi Głównemu w Warszawie. — Udzielono ostrej nagany kol. Nieciowi Fr. i Pięcie Wł., linotypistom, za niesolidne postąpienie, którzy będąc krótki czas bez pracy, poszukiwali jej z pominięciem Biura. Podkreślić należy, że Zarząd drukarni, w której obaj złożyli oferty, dał im należytą odprawę, przyjmując do pracy innego kolegę, zapośredniczonego przez Biuro.

W dniach 10—11 kwietnia kol. Koczub W. dokonał w Warszawie ustalenia kwoty dłużnej przez Oddział Zarządowi Głównemu. Ponieważ okazało się, że Oddział niewłaściwie wydatkował pewne kwoty z funduszu Zarządu Gł. zamiast z funduszów lokalnych, przeciw czemu Zarząd Gł. pisemnie się zastrzegał, zadłużenie wykazane przez Zarząd Główny jest istotne.

Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego Zarządu Gł., złożone przez kol. Kożucha J., przyjęto do wiadomości (sprawozdanie drukowano w „Wiad. Graf." Nr. 5).

Obszerną dyskusję na obu posiedzeniach prowadzono w sprawie zatargu w drukarni „Nowego Dziennika". W związku z zakupieniem nowej maszyny rotacyjnej wypowiedziano tam pracę dotychczasowemu maszyniście, przyjmując innego, obznajomionego z nowonabytą maszyną. Pomimo interwencji mężów zaufania i Prezydjum Oddziału wymianie tej nie można było zapobiec. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu kol. Gąsiecki Józef, który zaofiarowaną mu przez zarząd drukarni kondycję natychmiast przyjął, nie zwracając się do Biura po kartę polecającą. Za postępek ten Zarząd Oddziału udzielił mu nagany.

W załatwieniu podań zwolniono z płacenia wkładek co drugi tydzień kol. Feldmana M., Feldmana S., Godulę Fr., Pierzynkę E., Steinlaufa J. i Żbika Jana, oraz co czwarty tydzień kol. Makosia W. na czas 6-godzinnego dnia pracy. Podanie kol. Bertmana J. o ponowne przyjęcie załatwiono odmownie.

W dniu 13 maja b. r. odbyło się konstytuujące posiedzenie Komisji Mężów Zaufania, na którem po omówieniu spraw cennikowych i organizacyjnych dokonano wyboru Prezydjum Komisji.

Nowi członkowie:

Dnia 12 kwietnia: Kol. Tenenbaum Juda, składacz ręczny, przyjęty do Związku; Godula Franciszek, skł. masz., przyjęty do Związku i Stow.

Dnia 26 kwietnia: Kol. Molenda Józef, maszynista, przyjęty do Związku; Żbik Jan, skł. masz., przyjęty do Związku i Stow.

Sekcja Personalu Pomocniczego

Roczne Walne Zgromadzenie członków Sekcji odbyło się dnia 25 lutego 1934 r. W sprawozdaniu Zarządu za rok 1933 tow. Marek wskazał na trudności, na jakie napotykała praca Zarządu Sekcji wobec stałego zmniejszania się wpływów, wynikającego z długotrwałego bezrobocia. Na wniosek Komisji kontrolującej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem omówiono sprawy bieżące. Wkońcu dokonano wyboru nowego Zarządu w osobach: przewodniczący: Marek Stan., zast. przew.: Orzechowski Józef, sekretarz: Ślęzakówna Marja, skarbnik: Bazarnikówna Jadwiga; członkowie Zarządu: Pobiegły St., Pellerowa J., Węgrzyn J., Kumplesz J., Wiktorówna Z.; zastępcy: Forysiówna St., Chmielowska Z.: Komisja kontrolująca: Matuszkiewicz W., Neńkówna J., Porębska J.; zast.: Pogankówna M.

Posiedzenie Zarządu odbyło się w dniu 4 kwietnia, na którem rozpatrzono sprawę zaległości wkładek, postanawiając zgłosić na N. W. Zgromadzenie wniosek o rozciągnięcie na prawa lokalne uchwały R. W. Zgromadzenia członków Oddziału z dnia 18 marca b. r. dotyczącej częściowego skreślenia zaległości („Ognisko" Nr. 2). Równocześnie postanowiono zaapelować do maszynistów-drukarzy, aby użyli swego wpływu na niezorganizowany personal pomocniczy, pracujący w drukarniach, celem wciągnięcia go w szeregi organizacji.

Nadzw. Walne Zgromadzenie członków Sekcji, odbyte dnia 11 kwietnia b. r. uchwaliło wniosek Zarządu, dotyczący skreślenia zaległych wkładek. Celem ułatwienia przystępowania nowym członkom uchwalono wprowadzenie piątej kategorji wkładki, która wynosi: do Centrali (kat. III) 40 gr. i do funduszu lokalnego 40 gr. — razem 80 gr. tygodniowo. Równocześnie ustalono dla tej kategorji odpowiednią wysokość zapomóg. W dyskusji podniesiono konieczność zorganizowania całego personalu pomocniczego. Uwagę członków zwrócono na nowy statut i regulamin Związku, z któremi członkowie winni się należycie zaznajomić.

W roku bieżącym Sekcja nie ma instruktora, lecz we wszystkich sprawach organizacyjnych odnosi się bezpośrednio do Prezydjum Oddziału.

Tow. emer. druk. krak. „Siła"

Roczne Walne Zgromadzenie odbyło się w dniach 8 i 15 kwietnia 1934 r. Po zagajeniu przez prezesa kol. Rzeźniczka Kazimierza oraz wspomnieniu pośmiertnem zmarłych członków-inwalidów ś. p. Jelonka Jana i Bandury Leona przystąpiono do obrad. Po odczytaniu protokołu, który przyjęto bez zmian, szczegółowo zestawione wydrukowane sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1933 uzupełnił prezes, kasowe skarbnik kol. Polewka, wyjaśniając pozycje dotyczące sprzedaży domu, zlikwidowania pożyczki „Ogniska" oraz lokaty kapitału Towarzystwa. Sekretarz kol. Neider, zaznaczając, iż sprawy finansowe Tow. zostały uregulowane, odczytał kontrakt kupna-sprzedaży domu oraz umowę wewnętrzną między Tow. „Siła" a Stow. „Ognisko", dotyczącą kupna $^1/_3$ realności Stow. „Ogniska". Po krótkiej dyskusji przyjęto sprawozdania do wiadomości z tem, iż sprawę zahipotekowania się na realności „Ogniska" polecono bezzwłocznie przeprowadzić. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Komisji kontrolującej o udzielenie ustępującemu Wydziałowi oraz spełniającym funkcje kolegom absolutorjum.

Zkolei sekretarz odczytał poprawki do Statutu na podstawie wskazówek władz i wymogów ustawy. Po szczegółowej dyskusji, zwłaszcza nad § 19 projektu, dotyczącym karencji praw inwalidowych, poprawki przyjęto **en bloc**, poczem statut wniesiony zostanie do władz. Przyjęto wkońcu wniosek o upoważnienie Wydziału do poczynienia na żądanie władz ew. poprawek nieistotnej treści bez odwoływania się do W. Zgrom.

Po krótkiej dyskusji wybrano Wydział na rok 1934 w następującym składzie: kol. Pociecha Adam, prezes; Karbowski J., Hajduk W., Kurzydło St., Marszałek E., Neider L. i Polewka St., członkowie Wydziału; Łach St. i Sławek M., zast. Wydziału; Elgiet J. i Kozik Wł., członkowie Komisji kontrolującej; Serafin St. i Skamla F., zast. Komisji kontrolującej.

Na **I posiedzeniu Wydziału,** odbytem dn. 22 kwietnia 1934 r. ukonstytuowano się następująco: kol. Karbowski J. zast. prezesa, Neider L. sekretarz, Hajduk W. zast. sekr., Polewka St. skarbnik, Sławek M. zast. skarbnika.

Po załatwieniu spraw bieżących prezes kol. Pociecha A. zaapelował do członków Wydziału o rzetelną pracę dla dobra Towarzystwa oraz o wywieranie wpływu na członków szczególnie młodych dla regularnego opłacania wkładek, jednania nowych członków i doceniania własnego interesu w zapewnieniu spokojnej starości oraz ulżeniu doli swoich rodzin.

Organizacja jednoczy rozproszone siły i broni praw swych członków oraz daje każdemu członkowi korzyści moralne i materjalne.

Kolegom otrzymującym kondycję, chociażby chwilowe, przypominamy, że każdorazowo obowiązani są w dniu przyjęcia okazać kartę polecającą mężowi zaufania danego działu w drukarni. Przypomina się również, że do 24 godzin karta polecająca ma być zwrócona kierownikowi Biura i to bez względu na to czy bezrobotny pracę otrzymał, czy też z jakichkolwiek powodów nie został przyjęty.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 12, III. Telefon Nr. 107-77.
Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce Oddział Kraków. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Koczub.
Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego